

WALKA Z TYFUSEM PLAMISTYM W WARSZAWSKIM GETCIE NA PODSTAWIE WYBRANYCH KRONIK I WSPOMNIENIŃ PAMIĘTNIKARSKICH

HISTORIA TYFUSU PLAMISTEGO
TO DZIEJE NIESZCZĘĆ, NĘDZY
I UPODLENIA LUDZKOŚCI

August Hirsch

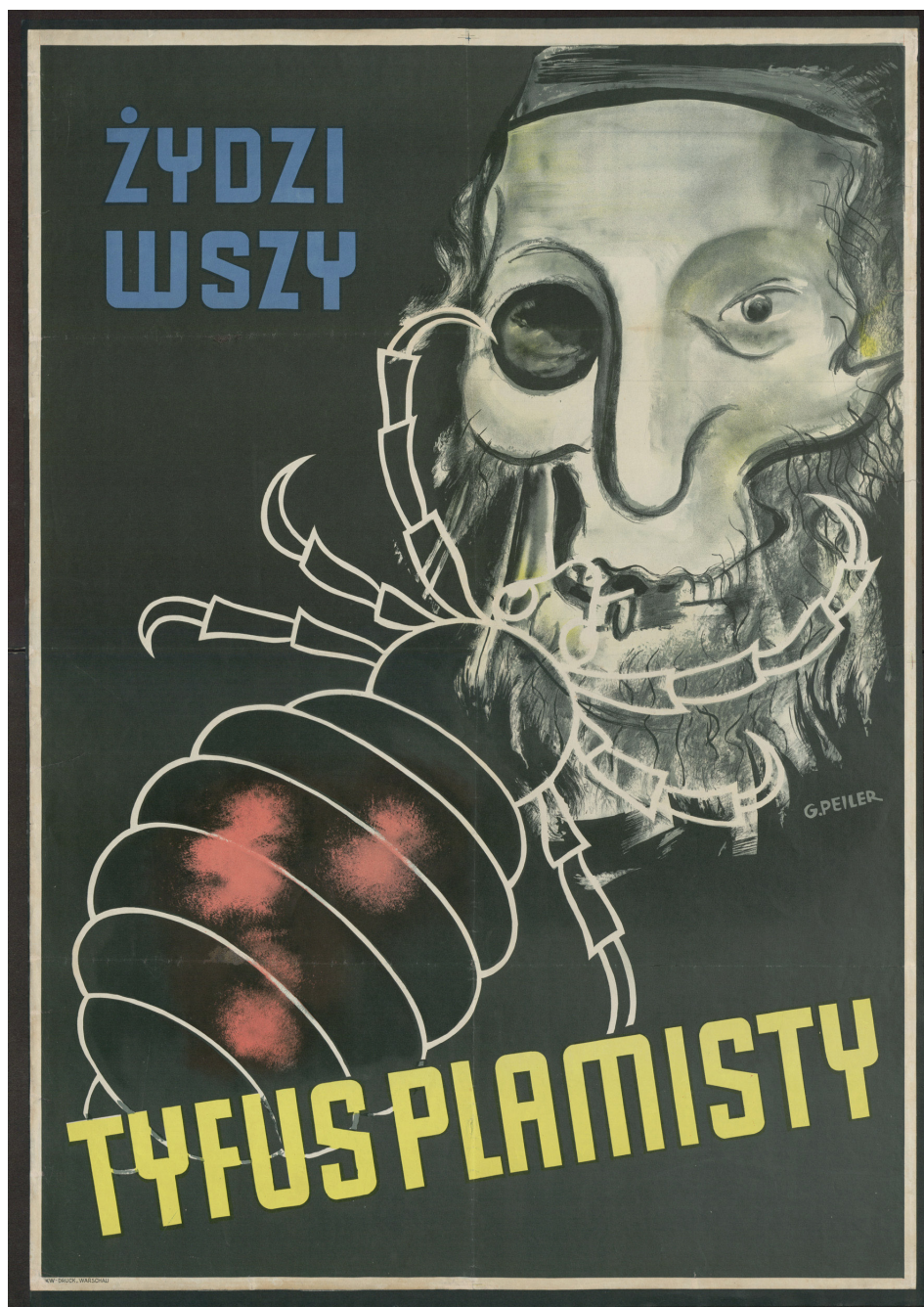
Przed osiemdziesięcioma laty, 16 listopada 1940 r. zamknięto bramy getta warszawskiego. Praktycznie z dnia na dzień w samym centrum miasta, na 307 hektarach stłamszono ludność żydowską, która zmuszona była walczyć na śmierć i życie nie tylko z bestialską polityką hitlerowców, ale także z nędzą, głodem oraz panoszącymi się chorobami zakaźnymi. Na kartach historii tej zamkniętej dzielnicy zapisał się szczególnie bój z tyfusem plamistym, okupant stworzył bowiem sprzyjające warunki do rozprzestrzeniania się tej niebezpiecznej zarazy. Do naszych czasów zachowało się wiele przekazów w postaci pamiętników, dzienników i wspomnień naocznych świadków tych tragicznych wydarzeń, m.in. prezesa Judenratu Adama Czerniakowa, historyka Emanuela Ringelbluma, a także słynnych lekarzy getta: Ludwika Hirszfelda, Henryka Makowera i Jakuba Pensona, którzy na co dzień nie tylko stykali się z chorobą, ale również stawiali jej czoła. Na podstawie tych niezwykle cennych źródeł historycznych przypomnijmy dramatyczne okoliczności, w jakich rozwijała się w getcie epidemia tyfusu. Zanim jednak przeniesiemy się do czasów II wojny światowej, konieczne jest przywołanie najważniejszych informacji o występowaniu tej choroby w minionych wiekach, ponieważ żadne inne schorzenie zakaźne tak często nie towarzyszyło wojnom.

Podejrzewa się, że tyfus plamisty, zwany także często dudem plamistym, uaktywnił się już w starożytności, niepodwa-

żalne jednak dowody jego występowania, biorąc pod uwagę zachowane historyczne opisy objawów chorobowych, przynoszą czasy nowożytne. Na pewno zaatakował armię króla Francji Franciszka I, oblegającą w 1528 r. Neapol pod władaniem cesarza Karola V, wtórował wojnie trzydziestoletniej w latach 1618–1648, powrotowi armii Napoleona w 1812 r. z nieszczęśliwej wyprawy na Moskwę oraz żołnierzom serbskim w okopach na froncie wschodnim I wojny światowej. Jego ekspansji sprzyjała zawsze bieda, ubóstwo oraz ziańb. Z tego też powodu przyczynił się do śmierci tysięcy Irlandczyków podczas tzw. wielkiego głodu w połowie XIX w. oraz ponad 3 milionów obywateli Związku Radzieckiego w latach 1918–1922. Choroba zabiła także masowo osadzonych w wielu zatłoczonych więzieniach na całym świecie, dlatego nazywano ją często gorączką więzienną, gorączką obozową lub gorączką wojenną. W XVI w. tyfus plamisty opisał włoski lekarz Girolamo Francastoro, natomiast jako samoistną jednostkę kliniczną wydzielił w pierwszej połowie XIX w. amerykański lekarz William Wood Gerhard. Dopiero jednak w 1909 r. francuski bakteriolog Charles Nicolle wskazał na rolę wszy w przenoszeniu zarazki na człowieka. Nie udało mu się jednak jeszcze tego patogenu zdefiniować, dlatego na odkrycie bakterii *Rickettsia prowazekii* świat musiał poczekać siedem kolejnych lat. Stało się to za sprawą brazylijskiego uczonego Henrique'a da Rocha Lima, który nazwał zidentyfikowaną bakterię

na cześć zmarłego na tyfus kolegi, Austriaka Stanisława von Prowazka oraz innego znanego zmarłego na tę chorobę bakteriologa amerykańskiego pochodzenia – Howarda T. Rickettsa, albowiem oni także wcześniej prowadzili badania w tym kierunku. Wielki wkład w walkę z chorobą miał Polak – profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie Rudolf Weigl, który w lwowskim Instytucie Badań nad Tyfusem Plamistym opracował metodę hodowli wszy, dzięki czemu wyprodukował jako pierwszy na świecie skuteczną szczepionkę chroniącą przed śmiercią. Wśród tzw. karmicieli wszy, współdziałającymi z Weiglem we Lwowie, byli m.in. Stefan Banach, Zbigniew Herbert, Władysław Orlicz i Stanisław Skrowaczewski. To w dużej mierze dzięki odkryciu lwowskiego naukowca II wojna światowa była pierwszym konfliktem zbrojnym od stuleci, w którym choroba ta nie ogarnęła w dużym stopniu walczących na froncie. Należy w tym miejscu podkreślić, że już w okresie międzywojennym występowała dużo rzadziej na ziemiach polskich, biorąc pod uwagę poprawiające się w całym kraju warunki sanitarne i higieniczne.

Tyfus plamisty zaatakował jednak niestety ponownie i to z olbrzymią siłą. Przyczynili się do tego hitlerowcy, którzy wykorzystali go jako narzędzie do walki z ludnością żydowską. Epidemie tyfusu wybuchały w niemieckich obozach koncentracyjnych oraz w gettach m.in. Łodzi, Lwowa i Warszawy. W tym ostatnim z miast pierwsze ostrzeżenia przed



Antysemityczny plakat niemieckich władz okupacyjnych, 1942, Polonia

rozprzestrzenianiem się choroby zaczęli Niemcy oficjalnie ogłaszać w propagandowych drukach zaraz po zajęciu Warszawy, zanim jeszcze wystąpiły pierwsze przypadki choroby. Jednocześnie wychodziły pierwsze rozporządzenia administracyjne wycelowane w społeczność niearyjską. Żydom nie wolno było jeździć pociągami, mogli przemieszczać się jedynie wybranymi tramwajami; obowiązywał ich także nakaz noszenia pod karą śmierci opaski z gwiazdą Dawida. W tym czasie kierownikiem Wydziału Zdrowia w niemieckim zarządzie miejskim Warszawy był lekarz Kurt Schrenpf, niezwy-

kle brutalny, zagorzał SS-man. Jedno z jego pierwszych rozporządzeń zakazywało Żydom leczenia w aryjskim szpitalu; podobnie Aryjczyk nie mógł skorzystać z pomocy w żydowskim szpitalu.

Pierwsza epidemia tyfusu wybuchła w Warszawie na początku stycznia 1940 r., zanim jeszcze utworzono oficjalnie getto. Co prawda szybko udało się nad nią zapanować – zachorowało jedynie 10 tysięcy osób (w większości byli to Żydzi wysiedlani do Warszawy z przyłączonych do III Rzeszy terenów), a śmiertelność zatrzymała się na poziomie 10% – była ona jednak poważnym ostrzeżeniem

na przyszłość. W tym czasie, w wydawanym przez okupantów „Nowym Kurierze Warszawskim”, pojawiały się już artykuły podlegające przeciw Żydom, sugerujące, że nie chorują oni na tę chorobę lub przechodzą ją bardzo lekko, natomiast potrafią nią zarazić celowo Niemców. Z tego też powodu hitlerowcy wykorzystali tyfus propagandowo jako jeden z powodów do utworzenia zamkniętej dzielnicy w Warszawie. Decyzję tę uzasadniali przyczynami sanitarnymi oraz zagrożeniem epidemiologicznym dla całego miasta.

Na wybuch w getcie o wiele potężniejszej epidemii nie trzeba było długo czekać.

HISTORIA

Choroba pojawiła się w maju 1941 r., gdy teren ten zamieszkiwało blisko 440 tys. ludzi. Wywołały ją przede wszystkim panoszące się na każdym kroku, trudne do opanowania wszy, które przechodziły błyskawicznie z człowieka na człowieka. Największymi ogniskami choroby były tzw. punkty, czyli stołeczne sale po kinach i innych instytucjach publicznych, do których kierowano wysiedlanych z miast i miasteczek Żydów, przybywających do Warszawy bez żadnego dobytku. Z czasem natężenie zarazy w getcie tak bardzo wzrosło, że nie oszczędzała ona nikogo. Na tyfus zapadali zarówno biedni i wygłodzeni mieszkańcy dzielnicy, jak i żyjący na co dzień w miarę przyzwoitych warunkach. Ci, co mogli sobie na to pozwolić, ściągali na wizyty domowe lekarzy, którzy pobierali za każdą poradę 50-100 zł, dzięki czemu niektórzy medycy wewnątrz murów dzielnicy zbijali „fortuny”. Starano się także nabywać sprowadzaną ze Lwowa szczepionkę Weigla, ale nie było to takie łatwe, a jej cena na czarnym rynku sięgała początkowo 400-500 zł za dawkę dla dwóch osób; w kolejnych miesiącach kwota ta urosła nawet do 1000 zł za pojedynczą porcję.

Gorsze od samej epidemii okazały się dla mieszkańców getta zarządzenia przeciwepidemiczne narzucane przez okupanta. Nie przynosiły one żadnych pozytywnych rezultatów, doprowadzały wręcz do rozprzestrzeniania się choroby. Szczególnie niebezpieczne były paradoksalnie wymuszane odgórnie dezynfekcje, podczas których używano siarki, która nie zabijała wszy. Podczas takich akcji wyrzucano ludzi z mieszkania i dokonywano rabunku, po czym niszczone nie tylko całe dobytki rodzin, ale także zabierano im dach nad głową. Inną zmorą Żydów były obowiązkowe, zbiorowe kąpiele odbywające się w pięciu kąpieliskach getta. W ich trakcie dochodziło także do perfidnego rabunku prywatnego dobytku. Za niezgłoszenie przypadku tyfusu groziła w getcie kara śmierci, dlatego też, gdy chory pojawiał się w rodzinie, wystawiano go nocą na ulicę, by zapobiec klęsce całego domostwa. W takich okolicznościach więzy rodzinne przestawały się niemalże liczyć. Bardzo często, zarówno w przypadku dezynfekcji, jak i przymusowych kąpiele dochodziło do wymuszania pieniędzy



Ludwik Hirszfeld, NAC

od bogatych za zwolnienie ich mieszkań od tego typu „działań sanitarnych” albo do wręczania pracownikom kolumn dezynfekujących lub zakładów kąpielowych łąpówek, byle tylko wydali odpowiednie zaświadczenia. Zazwyczaj kończyło się na tym, że ci, co mieli się kąpać, niestety nie robili tego, a insekty roznoszące chorobę dalej panoszyły się na każdym kroku.

Już po tym krótkim opisie warunków sanitarnych panujących w tej dzielnicy można stwierdzić, że życie w niej było prawdziwym koszmarem. Na ulicach leżały zwłoki ludzi – w wielu przypadkach były to ofiary tyfusu. Po jakimś czasie taki widok na nikim już nie wywierał wrażenia; ludzie mijali obojętnie ciała, często nawet swoich członków rodziny i sąsiadów. Co jakiś czas służby administracyjne getta zbierały rozkładające się zwłoki, by przenieść je do masowych gro-

bów, przypominających „piaskowe góry”, na cmentarzu przy ul. Okopowej.

Najbardziej znanym lekarzem walczącym z tyfusem plamistym w getcie warszawskim był wybitny serolog profesor Ludwik Hirszfeld. Trafił on do tej dzielnicy nieco później niż inni Żydzi, dopiero bowiem w lutym 1941 roku. Po pojawieniu się w getcie zgłosił się od razu do prezesa Judenratu Adama Czerniakowa, ofiarowując swoją pomoc w walce z epidemią tyfusu. Trzeba przyznać, że jego pojawienie się w dzielnicy wywołało początkowo wiele kontrowersji. Brak akceptacji w stosunku do jego osoby wynikał z faktu, że przed wojną Hirszfeld usunął wszystkich Żydów z kierowanego przez siebie Instytutu Higieny. Kronikarz getta Emanuel Ringelblum pisał wprost, że „prowadził on [Hirszfeld] antysemitkę politykę”. Negatywnie do słynnego serologa nastawiony



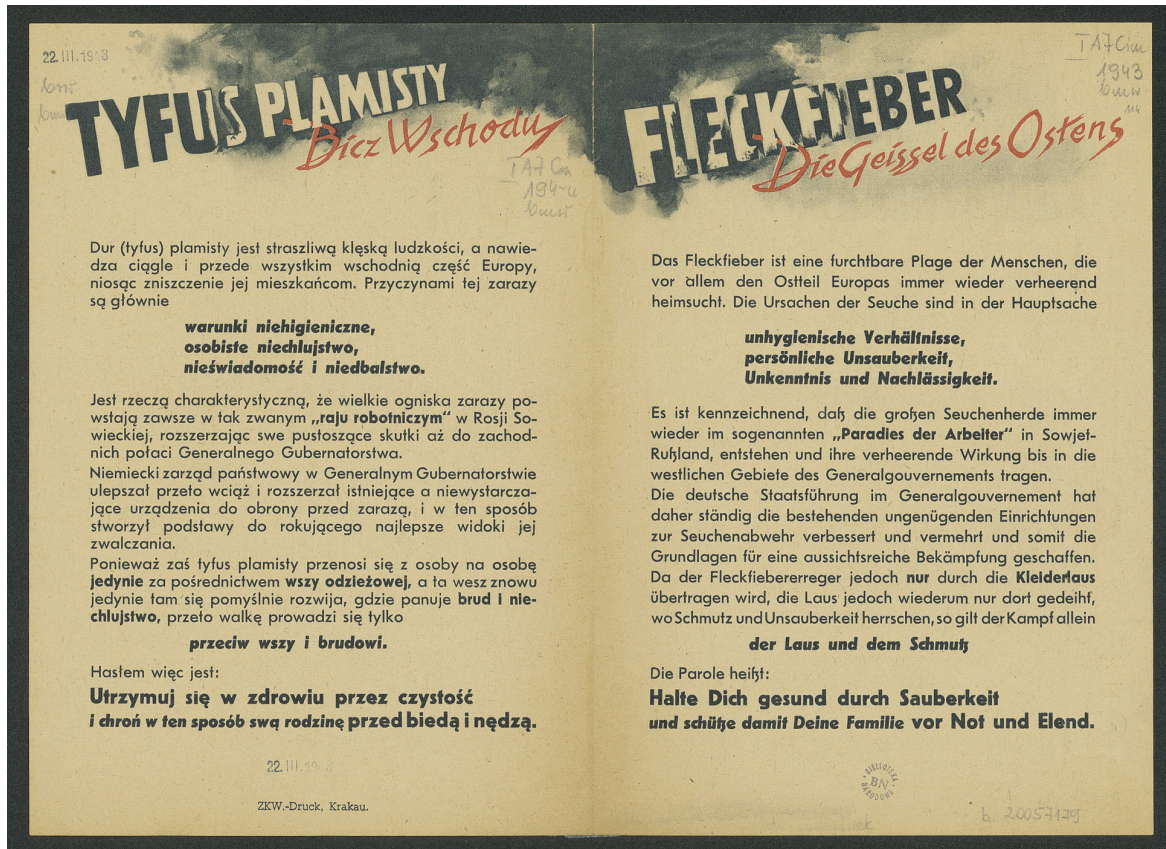
Gubernator Ludwig Fischer na wystawie pt. „Tyfus” w Warszawie, 1942, NAC

był także dr Izrael Milejkowski, w którego rękach, jako przewodniczącego Wydziału Zdrowia Publicznego Rady Żydowskiej w Warszawie, znajdowały się wówczas sprawy sanitarne w dzielnicy. Z czasem jednak, pomimo obustronnych niełatwych relacji, obaj lekarze zaczęli ze sobą ściśle współpracować. Hirszfeld stanął na czele nowo powołanej Rady Zdrowia w getcie, której zadaniem miał być postęp w walce z chorobą. Czas ku temu był najwyższy, albowiem w ciągu jednego miesiąca odnotowywano tysiące chorujących na dur w mieszkaniach i kilkuset w szpitalach, które według Milejkowskiego stawały się powoli „mordowaniami”. Chorzy leżeli w nich po kilka osób na łóżkach lub zalegali na podłogach sal, na tyfus zapadała też większość personelu medycznego. Działania rekomendowane przez Hirszfelda i jego współpracowników były wielotorowe. Po pierwsze, słynny serolog przygotował memoriał skierowany do władz niemieckich wyjaśniający prawdziwe powody epidemii, tj. zatłoczenie getta, brak mydła, powszechny głód. Dokument był bardzo odważnie opracowany, gdyż oskarżenie wycelowano bezpośrednio w okupanta. Po drugie, w budynkach

przeniesionego Szpitala Starozakonnego na ul. Stawki stworzono pracownię bakteriologiczną, gdzie opracowywano nowe możliwości rozpoznawania duru plamistego. Po trzecie, zaczęto organizować wykłady dla lekarzy, higienistów i laborantów z zakresu chorób zakaźnych. Początkowo były trudności z ich uruchomieniem, bo duża grupa lekarzy rozpoczęła agitację przeciwko Hirszfeldowi w kontekście jego działań przedwojennych. Z czasem prelekcje zaczęły się jednak cieszyć dużą popularnością, stały się nawet podstawą życia umysłowego, a także akademickiego nauczania w podziemiu w tej części miasta. Dzięki Hirszfeldowi przemieniono kolumny dezynfekcyjne na o wiele praktyczniejsze kolumny gospodarcze, oraz poprawiono warunki w szpitalach, wprowadzając czystą bieliznę dla pacjentów i zwiększając liczbę łóżek. Latem 1941 r. udało się uzyskać w końcu zezwolenie władz niemieckich (w tym czasie kierownikiem Wydziału Zdrowia, w miejsce Schrepfha, był bar dziej ludzki Wilhelm Hagen) na leczenie tyfusu w domach prywatnych, nowe przypadki choroby trzeba było jednak nadal obowiązkowo zgłaszać.

Jednym z najważniejszych współpracowników Hirszfelda i wsparciem w walce z tą chorobą zakaźną był Henryk Makower – w czasie wojny pełniący funkcję ordynatora chorób zakaźnych w szpitalu dziecięcym im. Bersohnów i Baumanów. Jego relacje z getta są naprawdę dramatyczne. W jednym z akapitów swojego pamiętnika pisał na przykład: „Na rikszy przywiózł mi policjant nagiego chłopca, zawiniętego w duży, gruby arkusz papieru do pakowania. Odsunąłem trochę papier znad głowy: roje wszy łączyły po włosach i gnieździły się w uszach. Chłopiec był prawie zżarty przez wszy, wyglądał jak szkielet. Nie wiem nawet, czy miał tyfus; zmarł, jeszcze zanim przeniesiono go na oddział”. Warte wspomnienia jest też odnotowane przez Makowera niezwykle wymowne spostrzeżenie jednego z lekarzy, który miał ponoć powiedzieć o kolejnych napływających przybyszach do getta, że „nowe wszy – „zagraniczne” rzuciły się na już częściowo uodpornionych na „stare” wszy Żydów warszawskich”.

Innym lekarzem, który podjął bez nadziejną walkę z tyfusem plamistym w getcie, był doskonały klinicysta Jakub Pensson. W czasie wojny kierował oddziałem



Ulotka pt. „Tyfus plamisty – bicz wschodu, Fleckfieber – Die Geißel des Ostens”, 1943, Polonia

chorób zakaźnych, który powstał z dawnego oddziału chorób wewnętrznych przeniesionego na ul. Stawki szpitala na Czystem. Nie tylko leczył tam chorych na tyfus plamisty, ale przeprowadzał także badania naukowe, pomimo zakazu wydanego przez okupanta. W wyniku licznych obserwacji ocenił, w jaki sposób choroba dotykała poszczególnych członków rodziny; zauważył, że jej przebieg w małżeństwach przebiegał zdecydowanie różnicowanie. Wykazał także, że ważną cechą choroby była neurotropowość zarazka manifestująca się ciężkimi zapaleniami mózgu i zajęciem opon mózgowo-rdzeniowych. Największym jednak jego sukcesem naukowym było opisanie cech ostrej niewydolności nerek, która występowała często przy tyfusie. Udowodnił, że osoby zmagające się z tą chorobą, w okresie wielomoczu spowodowanego niewydolnością nerek wydalają znacznie więcej mocznika niż osoby zdrowe lub chorzy na gruźlicę, dur brzuszny czy czerwonkę. Po wojnie na podstawie tych badań przygotował Penson rozprawę habilitacyjną pt. „Cechy kliniczne epidemii duru plamistego w latach 1940 i 1941/42 w Warszawie”. Pracę tę tym bardziej trzeba docenić, bowiem

w czasie likwidacji getta przypadło niestety całe archiwum szpitalne składające się z ok. 25 tys. historii chorób, protokołów sekcyjnych i preparatów histologicznych, z którego badacz ten korzystał, a z jego zespołu przeżyły jedynie 4 osoby. Dzięki wspomnieniom Penson wiemy także, w jaki sposób hitlerowcy lekarze radzili sobie z tyfusem. Jeden z nich – Walter Menk – leczył ponoć chorych za pomocą surowicy ozdrowieńców. Miał o tyle łatwiej w poszukiwaniach badawczych, że mógł, w przeciwieństwie do żydowskich lekarzy, prowadzić je oficjalnie. Metoda przez niego wymyślona nie przyniosła jednak żadnych pozytywnych wyników. Penson opisywał go jako bezdusznego, zaślepionego swoją teorią lekarza, dla którego ludność żydowska była jedynie materiałem badawczym. Po getcie odbywały się także wycieczki młodych niemieckich lekarzy, mające na celu ukierunkowanie zwiedzających w stronę nienawiści do społeczności żydowskiej jako roznośniceli chorób zakaźnych.

W pierwszych dniach czerwca 1942 r. epidemia tyfusu zaczęła wygasać. Bez wątpienia przyczyniła się do tego działalność Rady Zdrowia pod przewodnictwem

Hirszfelda; przypuszcza się jednak, że doszło także do eliminacji jednostek o słabszej odporności i stopniowego uodpornienia ludności. Zarazek stracił zapewne z czasem także swoją złośliwość, natomiast w jego miejsce pojawiła się gruźlica oraz walka na śmierć i życie z wszechobecnym w dzielnicy głodem, który już wcześniej sprzyjał rozwojowi tyfusu. Niestety to kolejne smutne historie związane z warszawskim gettem, które warto pewnego dnia przypomnieć w kontekście medycznym i ludzkim ku przestrodze na przyszłość. ■

Dr Adam Tyszkiewicz
Muzeum Historii Medycyny WUM

Piśmiennictwo

1. Czerniaków A., Adama Czerniakowa dziennik getta warszawskiego 6 IX 1939-23 VII 1942, oprac. Marian Fuks, Warszawa 1982.
2. Ciesielska M., Tyfus – groźny zabójca i cichy sprzymierzeniec, Warszawa 2015.
3. Rigelblum E., Kronika getta warszawskiego, wrzesień 1939 – styczeń 1943, Warszawa 1988.
4. Kiple K.F., Wielkie epidemie w dziejach ludzkości, Poznań 2002.
5. Makower H., Pamiętnik z getta warszawskiego, październik 1940 – styczeń 1943, Wrocław 1987.
6. Makarewicz W., Rutkowski B. (red.), Penson J. (1899-1971). Od szpitala na Czystem do Akademii Medycznej w Gdańsku, Gdańsk 2005.